

Henryka Machej

## MISTYKA — PSYCHOPATOLOGIA CZY DOBROSTAN PSYCHICZNY?

### MYSTIC — PSYCHOPATHOLOGY OR PSYCHIC WELL-BEING?

Szpital Specjalistyczny im dr. J. Babińskiego w Krakowie  
Dyrektor, dr med. Andrzej Kowal

mystic  
psychopathology

*Autorka artykułu stara się wytyczyć granicę między zjawiskami opisywanymi przez mistyków a psychopatologią w zaburzeniach afektywnych czy schizoafektywnych. Posługuje się tu przykładem „Dzienniczka” siostry Faustyny polemizując jednocześnie z tezami Jerzego Strojnowskiego zamieszczonymi w „Charakterach” (4/99).*

Motto: *Są rzeczy na niebie i ziemi,  
o których się filozofom nie śniło*

W. Szekspir

Nie wszyscy ludzie w naszych czasach ulegają zauroczeniu techniką, materialną stroną życia. Niektórzy czują głód duchowości, wykraczającej znacznie poza zwyczajową pobożność. Dla zaspokojenia go, jedni zaczynają powtarzać jakieś egzotyczne dźwięki — mantry, inni rozczytują się w książkach tak niepospolitych, jak pamiętnik XX-wiecznej mistyczki katolickiej, bł. siostry Faustyny Kowalskiej, *Dzienniczek — Miłosierdzie Boże w duszy mojej*. W mym odczuciu wzrasta jednak ostatnio liczba osób, którym mistyka, wzniosłość, świętość wydają się czymś szalenie abstrakcyjnym, odległym, wręcz anormalnym. Tak np. słynna siostra Faustyna została ostatnio — w artykule *Siostra od miłosierdzia*, jaki ukazał się w „Charakterach” [1999, 4, s. 40-42] posądzona o jedno z najcięższych schorzeń psychicznych — psychozę maniakalno-depresyjną bądź schizoafektywną („cyklofrenię powikłaną halucynacjami”). Autorem był psychiatra (niestety, zmarły tuż po ukazaniu się owej publikacji), wcale nie taki odosobniony w swych poglądach! Chociaż uważał się za człowieka wierzącego, kategorycznie zaliczył w poczet halucynacji opisy kontaktów s. Faustyny z Bogiem, oglądanie Go w osobie Jezusa i słuchanie, zwłaszcza zdanie: *Przygotujesz świat na ostateczne przyjście Moje* [Dz. 429]. W podobny sposób potraktował przekonanie mistyczki, że kiedyś zostanie uznana za świętą: *Ja mam zająć miejsce w otłarzu* [Dz. 31]. Napisał również: *Będąc w nastroju podwyższonym, siostra Faustyna nawet czyni cuda: ucisza burzę, jak Pan Jezus na jeziorze Geneza-ret, wyśpiewuje hymn na swoją cześć itp.* Przeżywanie przez nią uczuć o wielkiej skali i bogactwie, tak *niepojętej radości*, jak momentów nacechowanych cierpieniem, nazwał

„cyklicznymi zaburzeniami nastroju”, ignorując ich kontekst wewnętrzny i sytuacyjny. Stany zespolenia z Bogiem, tudzież wyeksponowanie Jego miłosierdzia w *Dzienniczku* były dla niego „w myśl psychoanalizy, sublimacją popędu seksualnego autorki.

A przecież nadzwyczajność przeżyć nie zawsze powstaje na gruncie jakiejś patologii, choć na pewno tak się dzieje u większości osób trafiających do lekarza psychiatry. Myślę, że będzie rzeczą bardzo interesującą przyjrzeć się osobie siostry od Miłosierdzia Bożego bez uprzedzeń, poprzez rzetelniejszą analizę *Dzienniczka* oraz dotyczących jej materiałów źródłowych. Za niezbędne uważam również wyjaśnienie znaczenia wymienionych pojęć psychiatrycznych, a także uwzględnienie elementarnej wiedzy o prawidłowościach mistycznego rozwoju człowieka. Dopiero wówczas czytelnik będzie miał na tyle pełny obraz fenomenu siostry Faustyny, aby zdecydować, czy bardziej obiektywny, przystający do faktów jest streszczony powyżej punkt widzenia, czy zupełnie odmienny.

Porównanie zaburzeń psychicznych ze stanem mistycznym, manii z ekstazą religijną itd. umożliwi mi dojście do pewnych uogólnień na temat osobowości mistyków na tle normy psychicznej. Widzę w tych dociekaniach doskonałą sposobność do odsłonięcia mało na ogół znanych aspektów życia duchowego, które niejednemu czytelnikowi mogą się wydać fascynujące... Nikomu także nie zaszkodzi, w moim przekonaniu, odrobina wiedzy psychologiczno-psychiatrycznej!

Co mnie skłania do wypowiedzenia się w tej kwestii? Po pierwsze, od 20 lat pracuję jako psycholog kliniczny w szpitalu psychiatrycznym, będąc w kontakcie z szerokim wachlarzem psychopatologii — od lekkiej do najcięższej — zatem dobrze wiem, czym jest choroba przypisywana siostrze Faustynie. Po drugie, równie długo interesuję się mistyką (przedtem raczej dalekowschodnią, dziś chrześcijańską), zarówno przez ciekawość profesjonalną, jak i z powodu dawniejszych poszukiwań światopoglądowych.

Argumentację religijną zaczerpnę głównie z *Dzieł św. Jana od Krzyża*, wybitnego mistyka i klasyka omawianych tu zagadnień. Jego pisma uchodzą na całym świecie za klasyczny poradnik w tej złożonej i subtelnej dziedzinie wiedzy, napisany precyzyjnie, wnikliwie, a jednocześnie barwnie i bez zawiłej terminologii. Same tytuły podrozdziałów są już dla mnie frapujące, np. „Poucza, jak powinno się korzystać z kaplic i świątyń, by dusza mogła wznosić się przez nie ku Bogu” albo „O niedoskonałościach wynikających z łakomstwa duchowego”.

Nie mam formalnego wykształcenia w dziedzinie teologii mistycznej, studiowałam psychologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a wiedzę na temat mistyki zdobywałam samodzielnie. Artykuł ten przedstawiłam więc dwóm znawcom poruszanych zagadnień, którym także bliska jest psychologia: ojcu mgr. Kazimierzowi Dudkowi OFM Cap (franciszkaninowi) oraz ojcu dr. Marianowi Zawadzcie OCD (karmelicie bosemu). Ich postawa bardzo mnie zbudowała, a wskazówki okazały się nader przydatne.

Co to jest mistyka? Życie duchowe większości ludzi polega na staraniach o przestrzeganie zasad moralnych we własnym postępowaniu, w niewielkim tylko stopniu na modlitwie. Odczuwalny kontakt z Bogiem odkładany jest na czas po śmierci fizycznej. Zdarzają się jednak „szaleńcy boży”, którzy postępują odwrotnie. Wierzą, że należy usilnie, z pełnym zaangażowaniem prosić Ducha Świętego, aby przeniknął ich wnętrze, rozjaśnił je i otworzył na kontakt z Panem Wszechświata już w tym doczesnym bytowaniu. Nie rezygnują z działania, właśnie liczą na większą jego skuteczność pod wpływem natchnienia

i wzmocnienia łaską pochodzącą z wysoka. Gdy człowiek stanowczo nawraca się do Boga i przedkłada modlitwę nad wszystkie inne sprawy, ma szansę stać się mistykiem — otrzymać łaskę szczególnej jedności ze Stwórcą. Św. Jan wyróżnił 3 główne etapy tej wspaniałej „drogi na górę Karmel” (bywają wyjątki od tej kolejności):

I początkowy, w którym narasta potrzeba bliskości Boga;

II okres kryzysowy, zwany nocą ciemną;

III pełne, upodabniające zjednoczenie z Bogiem.

Ostatni etap osiągany jest tylko przez nielicznych. Wg znawców zagadnienia, s. Faustyna przeżyła je wszystkie. Spróbuję teraz naświetlić kwestię przeżyć z kręgu ekstazy religijnej, które w jej przypadku poniektórzy uznali za stany typu maniakalnego. Już na wstępnym, a tym bardziej na ostatnim, odcinku mistycznej „wędrowki pod górę” zdarzają się tzw. pociechy duchowe, dotknięcia boże (nie bez powodu Duch Święty zwany jest Poczyszycielem). Literatura mistyczna pełna jest wzmianek o nich. Człowiek doświadcza wówczas przyjemności, która bywa opisywana jako wewnętrzny żar, miłość, słodycz, radość, rozkosz zalewająca serce, popadnięcie w zachwyty modlitewny, stan głębokiego ukojenia. Doznania te mają różną intensywność, od delikatnych do ekstremalnie silnej rozkoszy duchowej (na granicy wytrzymałości człowieka) podczas najwyższego stopnia zjednoczenia z Panem Wszechrzeczy. Mocniejszym z reguły towarzyszy odczuwanie bożej obecności. W uzasadnieniu przytaczana jest taka np. obietnica, wyrażona ustami natężonego proroka Starego Testamentu: *Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę* [Iz. 66, 13]. W ten sposób Bóg przyciąga duszę do modlitwy, uodparnia na pokusy, lecz (pod wpływem tych wspaniałych wrażeń np. błedną rozczarowania i krzywdy doznane od ludzi, w rezultacie osobowość prostuje się, także stan fizyczny może ulec poprawie itd.). S. Faustyna napisała m.in.: *Nikt nie pojmie, co przeżywam w tym wspaniałym pałacu duszy swojej, gdzie przebywam ustawicznie z Umiłowanym swoim. Żadne rzeczy zewnętrzne nie przeszkadzają mi w obcowaniu z Bogiem, chociażbym użyła najsilniejszych wyrazów, to i to nie będzie nawet cieniem tego, jak jest dusza upojona szczęściem i miłością niepojętą — tak wielką i czystą, jak źródło, z którego wypływa, to jest sam Bóg* [Dz. 582].

Pora teraz, dla porównania, przyjrzeć się głównym cechom pacjentów cierpiących na manię, opierając się na podręczniku Bilikiewicza i Strzyżewskiego [1992] oraz moim doświadczeniu zawodowym:

- Nasiloną aktywność lokomocyjną i ekspresja. Chory jest w ciągłym ruchu, gwałtownie gestykuje, mówi za wiele i za głośno.
- Wydatne przyspieszenie myślenia z jednoczesnym obniżeniem jego poziomu. Człowiek w stanie maniakalnym wciąż zmienia wątki rozmowy z powodu wielkiej odwracalności uwagi. Jego myśli stają się porozrywane i tracą sens logiczny, aż do kojarzenia na zasadzie podobieństwa słów i dźwięków (jak w takim razie wyglądałby *Dzienniczek?*)
- Stan ciągłego zadowolenia i beztroski, brak adekwatnej reakcji emocjonalnej na rzeczy przykre (to tak, jakby s. Faustyna mówiła np. o męce Chrystusa, głośno się przy tym zaśmiewając).
- Często łatwe przechodzenie od wesołości do gniewu, zwłaszcza przy napotkaniu przeszkód w realizacji planów.

- Chaotyczność i bezproduktywność działania.
- Utrata poczucia dystansu społecznego. Chory niewiele okazuje szacunku innym, próbuje dyrygować otoczeniem.
- Wzmożenie popędu seksualnego, często jawnie okazywane, nawiązywanie przypadkowych kontaktów seksualnych.
- Ograniczenie czasu snu i wypoczynku.

Tego rodzaju pacjenci są zazwyczaj bardzo ekspansywni, nawet w warunkach oddziały zamkniętego w szpitalu czasem trudno jest opanować dezorganizację, jaką wywołują. Nie jestem zdolna wyobrazić sobie normalnego funkcjonowania społeczności zakonnej przy takim sprawowaniu się s. Faustyny i to przed wynalezieniem leków psychotropowych i neuroleptycznych!

Oddaję głos jej samej. W 158 fragmencie *Dzienniczka* napisała:

*Dusza moja została zalana tak wielką pociechą, że pozostałam tam [tzn. w ogrodzie] do wieczora, a zdawało mi się, że jestem krótką chwilę. Dzień ten miałam wolny i przeznaczony na jednodniowe rekolekcje, więc miałam zupełną swobodę oddać się modlitwie O, jak Bóg jest nieskończenie dobry, ściga nas swoją dobrocią. Najczęściej zdarza się, że udziela mi Pan największych łask wtenczas, kiedy ja się wcale ich nie spodziewam. Siostra Faustyna zareagowała więc na duchową radość wdzięcznością, jeszcze większą koncentracją na Bogu, wielogodzinną modlitwą. Na kartach *Dzienniczka* niejednokrotnie wspominała, że pomimo szczególnego rozradowania dotknięciem bożym lub wielkiego cierpienia potrafiła tak pracować czy rozmawiać z ludźmi, że niczego się nie domyślała. Z trudem zdobywała się na opowiadanie o tym, czego doznaje, nawet spowiednikom i przełożonym (co było obowiązkowe). Inne siostry aż do jej śmierci zaledwie domyślały się czegoś.*

Inne fragmenty: *Przez parę dni dusza moja była jakoby w ekstazie. Obecność boża ani na chwilę nie opuszczała mnie. I dusza moja trwała w ustawicznym, miłosnym złączeniu z Panem. Jednak nie przeszkadzało mi to w spełnianiu obowiązków [Dz. 142].*

*Zaczęłam unikać łask tych Bożych, ale cóż, przecież to nie było w mej mocy. Nagle ogarniało mnie tak wielkie skupienie, że wbrew woli pogrążałam się w Bogu i Pan utrzymywał mnie przy sobie. W pierwszych chwilach dusza moja zawsze trochę jest strwożona, ale później dziwny spokój i moc napętnia duszę. [Dz. 123].*

*Dusza, która się zastanawia, otrzymuje wiele światła. Dusza rozproszona sama siebie naraża na upadek [Dz. 145].*

*Bóg nie udziela się duszy gadatliwej, która jak truteń wiele brzęczy, ale za to nie wyrabia miodu [...]. Nie ma mowy o życiu głębszym, o słodkim pokoju i ciszy, w której mieszka Bóg [Dz. 119].*

Oto jak charakteryzuje autorkę *Dzienniczka* ks. Stanisław Szymański, na podstawie wszechstronnych materiałów źródłowych z różnych okresów jej życia (relacje znajomych, przełożonych, rodziny, spowiedników, współsióstr, personelu medycznego) oraz jej korespondencji [Szymański S. 1981]: *Ruchy miała spokojne, godne, zakonne, dbała o schludność zewnętrzną [...] Miała w sobie coś, co wzbudzało szacunek, coś, co można było nazwać dostojeństwem. Była raczej małomówna, usposobienie jej charakteryzowała dyskrekcja i umiar. Pod względem naturalnym była to osoba całkowicie zrównoważona, bez*

*cienia psychoneurozy lub hysterii. Naturalność i prostota cechowały jej obcowanie zarówno z siostrami w Zgromadzeniu, jak i z osobami obcymi [...] Starła się w niczym nie wyróżniać od innych [...] Uczuciowość jej była normalna, ujęta w karby woli. Pod względem umysłowym była roztropną i odznaczyła się zdrowym sądem o rzeczach, chociaż nie miała prawie żadnego wykształcenia... Pod względem moralnym była szczerą, bez najmniejszej przesady i cienia kłamstwa. Przebywając w szpitalu na Prądniku [w Krakowie] s. Faustyna budowała swe otoczenie delikatnością, skromnością, zamięłowaniem do porządku i wielkim szacunkiem dla przełożonych Zgromadzenia. Kochała bardzo wszystkie siostry, nawet te, które jej wyrządzały przykrości. Nie skarżyła się na nic. Stosunek jej do personelu lekarskiego i pielęgniarskiego był pełen szacunku, uległości i postuszeństwa. Choć sama była raczej małomówna, to jednak dziwnie pociągała wszystkich, przez wszystkich była kochana [Szymański S. 1981, s. 90-91]. Dyrektor szpitala często z nią rozmawiał o rzeczach poważnych i uważał za świętą.*

Moim zdaniem, wszystkie powyższe dane tworzą spójny obraz sylwetki psychologicznej nacechowanej spokojem i harmonią wewnętrzną, krańcowo odmiennej od tej, jaką prezentują osoby w stanie maniakalnym. (Wniosek analogiczny wysnuł m.in. wybitny grafolog po zbadaniu rękopisu *Dzienniczka*). Błogostany s. Faustyny miały najwyraźniej zupełnie inną jakość.

Niektórzy psychologowie dopatrują się motywacji erotycznej u człowieka zakochanego w Bogu. Przyznaje, że św. Jan od Krzyża rzeczywiście ujawnił, iż *miłość Boża niekiedy przelewa się także na zmysły i wtedy okazuje się słodką i czułą* [Dzieła, s. 284]. Element erotyzmu występuje czasem w początkowym stadium życia mistycznego, przed oczyszczeniem ze zmysłowości, mającym miejsce na II etapie. Dane odczucia są do zaakceptowania jedynie pod warunkiem, że służą wzrostowi modlitwy i oddania się Bogu, a nie następuje koncentracja na nich samych (toteż stanowią właściwie temat tabu). Dotyczy to wszelkich odmian pocieszeń duchowych — gdy stają się celem samym w sobie, wyrządzają wielorakie duchowe szkody i szybko zostają odebrane.

Budzi moje zastrzeżenia wyrażony w wymienionym na początku artykułu *Siostra od miłosierdzia* pogląd, iż „w odczuciu s. Faustyny jej grzech nieczystości wydaje się wysuwać na plan pierwszy”. Nie widzę tego w *Dzienniczku*. Rzeczywiście, nieczysty, czyli grzeszny seks należy, wg mistyków, do przewinień najgroźniejszych, najbardziej udaremniających złączenie się duszy z Bogiem. Za najważniejszy grzech uważają jednak pychę („korzeń zła”), wielkie zaabsorbowanie człowieka swą osobą, wynoszenie się nad innych oraz zakłamanie we własnym wnętrzu. Jakże to trafnie odnosi się, w świetle aktualnej wiedzy psychologicznej, do roli egocentryzmu, narcyzmu, zafałszowaniu obrazu „ja” za sprawą tzw. mechanizmów obronnych osobowości, we wszelkich zaburzeniach osobowości, części nerwic. Nawiasem mówiąc, podziwiam głębię i trafność psychologicznych analiz chrześcijańskich mistrzów duchowości, np. na długo przed Freudem rozpracowali oni najważniejsze formy samooszukiwania się, ukryte w ludzkiej nieświadomości (wyróżnili się tu ojcowie pustyni).

Przyjrzyjmy się jeszcze przeżyciom na III, najwyższym stadium rozwoju mistycznego, które niektórzy skłonni są uznawać za przejaw sublimacji popędu płciowego. *Dziś konam za Bogiem. Tęsknota ogarnęła całą duszę moją; jak strasznie czuję, że jestem na wygnaniu. O Jezu, kiedy nadejdzie chwila pożądana?* [Dz. 1137].

*Zamknięta w ciele dusza wyrывa się ku Bogu, chciałaby być już duchem. Umiłowany zaś odpowiada ukazaniem kilku promieni swej wspaniałości i boskości, te zaś wyprowadzają ją z niej samej w ekstazę [...] Stopniowo obdarza ją ucieszeniem i pokojem [...], poddaje niższe władze wyższym [...] Jej [duszy] gwałtowne tęsknoty cichną [...] cieszy się trwałym pokojem i słodyczą, która jej nie opuszcza ani nie znika. W tym stanie wola obojga jest jedną, tajemnicę i dobra obojga wspólną własnością [Cummins N. 1992, s. 14].*

*Pokój ten jest takiej natury i taki rozkoszny, że, jak mówi Kościół, »przechodzi wszelki umysł« (Flp 4, 7) [Jan od Krzyża, 1998, s. 472].*

Bł. s. Faustyna widocznie szybko osiągnęła ten duchowy szczyt, skoro już w pierwszej połowie swego dzieła wyznaje: *Kiedy mnie dotyka jakieś cierpienie, to ono już mi teraz nie sprawia goryczy ani wielkie pociechy nie unoszą mnie; o władnięta jestem pokojem i równością ducha, która płynie z poznania prawdy [Dz. 455].* Życzyłabym moim pacjentom takiej odporności na zranienia!

*O piękności niestworzona, kto Ciebie raz pozna, ten nic innego kochać nie może [Dz. 343].* W *Dzienniczku* mocno jest podkreślane, że bardzo intensywna rozkosz jest udziałem każdej duszy zbawionej po śmierci cielesnej. Wcześniej tego szczęścia dostępuje jedynie mityk. Potwierdzają to inni wielcy święci. I tak, św. Jan od Krzyża [1998] oznajmił m in.: *Rozkosz kontemplacji daje przedsmak chwały wiecznej [s. 871].* Uderzające jest, moim zdaniem, podobieństwo omawianych przeżyć u różnych autorów. Św. Jan od Krzyża oddawał je w poematach. Rzeczowy na ogół styl jego wywodów zamieniał się wówczas w *język zakochanego, upojonego u Boskiego źródła* [Cummins N. 1992, s. 10].

S. Faustyna wyznawała Panu: *Czuję dobrze, że żyję w Tobie jako jedna mała iskierka, pochłonięta przez żar niepojęty, w którym płoniesz, o Trójco niepojęta. Już tu na ziemi możemy kosztować szczęścia niebian przez ścisłą łączność z Bogiem [...] Można mieć tę samą łaskę przez prostą wierność duszy [Dz. 507].* Czy aby na pewno jest to wszystko tylko przekształconą, wysublimowaną energią pierwotnej siły życiowej (libido, erosa)? Część hipotez psychoanalityków wygląda na wiarygodną i sprawdza się w praktyce terapeutycznej, jednak uniwersalne dążenia istot ludzkich do przyjemności ujmują oni nadto zbyt jednostronnie, biologicznie, pochopnie uogólniając odkrycia dokonane u pacjentów z pewną patologią.

Może tkwi w nas jeszcze jeden, często stłumiony, a więc nieświadomiony rodzaj pragnień, który miał na myśli św. Augustyn, zwracając się do Boga: *Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie i niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie [św. Augustyn, 1998, s. 25].* Dobrze wiedział, co to jest silna namiętność w związku z kobietą, przez wiele lat nie mógł się zdobyć na zerwanie go. Uczynił to w końcu, gdyż nie dawała mu spokoju ta druga część tęsknot, zanurzył się w mistykę i chyba nie żałował, skoro modlił się wówczas: *Późno Cię ukochałem, Piękności dawna i zawsze nowa! Późno Cię ukochałem! We mnie byłeś, ja zaś byłem na zewnątrz i na zewnątrz Cię poszukiwałem. Sam pełen brzydoty biegałem za pięknem, które stworzyłeś. Byłeś ze mną, ale ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie stworzenia, które nie istniałyby w ogóle, gdyby nie istniały w Tobie [...] Raz zakosztowałem, a oto łaknę i pragnę, dotknąłeś, a oto płonę pragnieniem Twojego pokoju [św. Augustyn, 1998, s. 292].* Wygląda więc nawet na to, że dopiero zaspokojenie tęsknot, potrzeb transcendentnych daje prawdziwe ukojenie.

Hipotezy psychoanalityków uważam za mało wartościowe, w odniesieniu do sfery duchowej człowieka, z jeszcze innych względów. Zakładają oni np., że superego to jedynie wytwór nacisków otoczenia, wychowania. Skąd w takim razie wprost błyskawiczna przemiana Szawła w Pawła, prześladowcy chrześcijan w gorącego wyznawcę nauki Jezusa, tudzież wiele innych nagłych nawróceń? W naszych czasach głośnym echem odbiła się konwersja wybitnego intelektualisty francuskiego, członka Akademii Francuskiej, Andre Frossarda (zm. 1995 r.). Biblia była dla niego czymś w rodzaju bajki o Czerwonym Kapturku. Wychowano go w ateizmie, ojciec był sekretarzem generalnym Francuskiej Partii Komunistycznej. Po wejściu do kościoła, w celu obejrzenia wystroju wnętrza (nieciekawego, jak uznał), doznał silnego olśnienia religijnego. Narzekając na brak w słownictwie odpowiednich określeń, w książce *Spotkałem Boga* relacjonuje: *Niebo to niezniszczalny kryształ, nieskończenie przejrzyste [...] We wszechświecie króluje, po tamtej stronie zasłony z mgły, fakt istnienia Boga, fakt, który stał się obecnością i istotą, jeszcze chwilę temu gotów byłem zaprzeczyć istnieniu tej istoty, którą chrześcijanie nazywają Ojcem, teraz zaś przekonuję się, iż jest ona dobra, pełna dobroci nie dającej się porównać z niczym, nie tej, która się nazywa dobrocią bierną, lecz tej, która będąc czynna, łamie wszystko, prześciga wszelki gwałt, umie rozbić najtwardsze skały i to, co jest jeszcze twardsze od skały — ludzkie serca. Wtargnięcie Boga, gwałtowne, totalne, przynosi radość [...] gdy niewidzialna ręka unosi mnie ku zbawieniu* [cyt. za Gazeta Wyborcza z dn. 18-19.02.1995]. Przeżycie tego wstrząsu potwierdził całym swoim życiem. Został pisarzem chrześcijańskim.

Wracając do głównego wątku, przyznaję, że istotnie może nas zaskakiwać ten niezmiernie czuły dialog pomiędzy wybranymi ludźmi a Bogiem. *Miłość boża jest transcendentna i wymagająca, dlatego jesteśmy skłonni sądzić, że jest odległa, chłodna i męska. Mistycy doświadczają, że jest dokładnie na odwrót — największe uczucie macierzyńskie nie może się z nią równać!* [Cummnis N. 1992, s. 8]. Dotyczy to zwłaszcza klasycznej, „oblubieńczej” duchowości, np. karmelitańskiej, franciszkańskiej.

Muszę tu zaznaczyć, że w omawianej kwestii mistyka chrześcijańska różni się zasadniczo od dalekowschodniej. Te poważne, wielkie systemy (nie mylmy ich z pseudoreligijnością w stylu New Age) również postulują konieczność oczyszczenia ego, podnoszą niezbędną ascezy i wewnętrzne skupienie dla rozwoju. W myśl tych nauk, po osiągnięciu doskonałości, duch człowieka nie jednoczy się jednak z kimś miłującym i umiłowanym. Rozmywa się w wielkiej pustce lub nieskończoności, czystej świadomości. Można pomyśleć — nie ma Zbawiciela, nie ma Jego daru łaski, brak też miłości.

Przejdźmy z kolei do wypowiedzi s. Faustyny w tonacji smutnej. Mają one faktycznie niektóre oznaki głębokiej depresji — uczucie rozpacz, lęk, myśli natrętne dotyczące win i grzechów, poczucie odrzucenia przez Boga, pesymizm. Występują jednakże bardzo istotne różnice pomiędzy nimi a depresją w przebiegu psychoz afektywnych czy schizofrenii. Psychotycy nie uważają swych „czarnych myśli” za niedorzeczne, a siostra od Miłosierdzia Bożego osądzała je w sposób krytyczny, zdrowy. Chorzy ci objawiają przede wszystkim:

- duże spowolnienie ruchowe (często ciągłe leżenie w łóżku, zaniedbywanie nawet podstawowej higieny),
- zwolnienie tempa i spadek poziomu procesów poznawczych (musiałby się zatem ob-

niżyć intelektualny, literacki walor treści *Dzienniczka*, co zupełnie nie ma miejsca).

Można jeszcze wymienić poważne plany i próby samobójcze oraz inne symptomy.

Ani treść piśmiennictwa s. Faustyny, ani zdobyte przeze mnie wiadomości na temat innych mistyków nie dowodzą obecności u nich powyższych objawów. Najważniejsze wydaje się jednak to, iż negatywne stany uczuciowe, które bywają udziałem mistyków, mają inne niż u psychicznie chorych czynniki wyzwalające, czas trwania, dynamikę, wewnętrzne tło i skutki.

Przede wszystkim są typowe (choć niekoniecznie aż tak dotkliwe, jak u siostry Faustyny) dla II stadium rozwoju mistycznego, zwanego nocą ciemną. Wyróżnia się jej odmiany nocy:

- noc zmysłów — mają wówczas miejsce pokusy m.in. przeciw czystości seksualnej, ustają pocieszenia duchowe i nastaje tzw. oschłość, która utrudnia czy udaremnia modlitwę (nie wolno tego mylić z oziębłością religijną czy duchowym lenistwem)
- noc ducha — pojawiają się pokusy przeciwko wierze, nadziei i miłości (w tym natrętne myśli bluźniercze, wątpliwości religijne, uczucie nienawiści do Stwórcy, lęki).

Uważa się, że nasilone cierpienia „nocy ducha” zapowiadają świętość dużego formatu. Podczas tych udręk konieczne jest uparte trwanie przy Bogu, nabranie dystansu do utraconych przyjemności, zaakceptowanie wyrzeczeń (duchowe ogołocenie, ubóstwo) oraz pomoc dobrego kierownika duchowego. Pomyślne przejście przez ten etap jest niezwykle cenne. Następuje wówczas przejście od medytacji („modlitwy myślanej”, rozważania) do kontemplacji („modlitwy serca”). Dochodzi do głębokiego zrozumienia własnej słabości, kruchości, pełnej zależności od Boga. Rodzi to absolutnie niezbędną dla duchowego rozwoju pokorę i oczyszczenie z braku dostatecznego szacunku dla Wszechmogącego, z pozostałości egoizmu, zarozumiałości, gniewu i in. W ten sposób tworzy się w sercu człowieka przestrzeń na powiększenie wlanych tam podczas chrztu św. różnorodnych darów Ducha Świętego. Największym z nich jest miłość — *„dusza odczuwa nagły wzrost miłości bożej jako owoc tych srogich doświadczeń”* [Jan od Krzyża 1998, s. 477]. Uczucie dla Pana Wszechświata i dla ludzi staje się teraz w pełni bezinteresowne, czyste i niezwykle mocne.

Dobrej ilustracji związków pomiędzy udręczeniami mistycznej nocy ciemnej a późniejszymi dobrodziejstwami dostarcza autobiografia św. Teresy z Lisieux [1997]. Po przebyciu nasilonej „nocy ducha” odkryła w sobie dogłębne zrozumienie i olbrzymie współczucie dla największych przestępców, ludzi najbardziej oddalonych od Boga. Ratowanie ich od wiecznego potępienia stało się szczególnym powołaniem Małej Tereski. Radziła swym podopiecznym w nowicjacie:

*Trzymajmy się więc z dala od tego, co błyszczący, kochajmy naszą małość, pozbawioną odczuć, wówczas będziemy ubogie w duchu i Jezus sam po nas przyjdzie [...] przemieni nas w płomień miłości* [Teresa z Lisieux, 1997, s. 212]. „Teresa więc prosi nowicjuszek, by widziały się takimi, jakie są. Kiedy jest słabą i uznaje się za taką, wtedy właśnie okazuje się mocną” [Sion V. 1998, s. 106-107].

Poczucie winy i grzeszności, które nas tak bulwersuje, gdy dotyczy ludzi niewątpliwie prawych, przewija się u większości mistyków. Wg św. Jana jest ono nieuchronną konsekwencją porównywania naszego człowieczego wnętrza z przenikającym do niego niesłychanie jasnym i czystym promieniem boskości, jak w *Dzienniczku* s. Faustyny: *Wtem*



*duch mój został zjednoczony z Bogiem, w jednej chwili ujrzałam wielkość i świętość Boga niepojętą, a zarazem poznałam nicość, jaką jestem sama z siebie* [Dz. 472]. Ogień kontemplacji zanim zjednoczy i przemieni duszę w siebie, musi najpierw usunąć wszystkie przypadłości sobie przeciwne. Wyrzuca zatem z duszy jej niedoskonałość, czyni ją czarną i ciemną, iż wydaje się gorsza (...) niż była przedtem. To boskie oczyszczenie usuwa wszelkie zło i zgubne nawyki, których dusza przedtem nie widziała, gdyż były one w nią wkorzenione i zbyt zastarzałe [św. Jan od Krzyża, 1998, s. 474].

Pokora wcale nie przekreśla wielkiej godności stworzenia ukochanego przez Najwyższego. Udaremnia jedynie ignorowanie Boga, egoistyczne tudzież faryzejskie wywyższanie się nad innych ludzi, samozachwyty i ciągłe szukanie podziwu itp. Św. Paweł napominał: *Niech nikt nie ma o sobie wyższego mniemania niż należy, lecz niech sądzi o sobie trzeźwo...* [Rz, 12, 3]. Tak też uważała i s. Faustyna: *pokora jest tylko prawdą, nie ma w prawdziwej pokorze płaszczenia się* [Dz. 1502]. Przestrzegała przed schlebianiem przełożonym, twierdząc, że bardzo poniża ono zakonnice. W hymnie na temat dziewictwa patrzy na siebie oczami Jezusa, wysławia wartość powołania.

Szerszego komentarza wymagają na pewno cierpienia podejmowane dobrowolnie przez mistyków. Nie chodzi tu o cierpienie samo w sobie, jakiś masochizm. Jak powiedział św. Augustyn, *cierpienie czasem można pochwalać, nigdy jednak nie można go kochać* [Wyznania III, 2, s. 68]. Chodzi o cierpienie niezbędne dla doprowadzenia do Boga Jego innych, błądzących dzieci, a mistykowi zaskarbiające jeszcze większą bliskość bożą. Najwyraźniej wymaga to wielkich ofiar, wprost nadludzkie bywa poświęcenie wielkich świętych w tym zakresie. Wydaje mi się to jednak logicznym następstwem spotęgowania miłości, która przecież w dużej mierze jest empatią, współodczuwaniem. Nie zaskakują mnie więc specjalnie następujące wyznania siostry (znamienne dla mistyków): *Odczuwam tak straszny ból, kiedy patrzę na cierpienie bliźnich; odbijają się w sercu moim wszystkie cierpienia bliźnich, ich udręczenia noszę w sercu swoim, tak, że mnie to nawet fizycznie wyniszcza. Pragnęłabym, aby wszystkie bóle na mnie spadły, by ulżyć bliźnim. Łączność z konającymi. Proszę mnie o modlitwę; modlić się mogę, dziwnie mi Pan daje ducha modlitwy, jestem ustawicznie z Nim złączona. Czuję w całej pełni, że żyję dla dusz, aby ich przyprowadzić do miłosierdzia Twego o Panie, w tym kierunku żadna ofiara nie jest za mała* [Dz. 971]. *Cierpienie jest skarbem największym na ziemi — oczyszcza duszę [...] nie przenoszę pociech nad gorycze, ani goryczy nad pociechy, ale za wszystko dzięki Ci, Jezu* [Dz. 342-343].

Niektórzy ze szczególnie ciężko chorujących psychotyków zadają sobie różne udręczenia, lecz nawet jeżeli niekiedy podają ich religijne uzasadnienie, są one brutalne, szokujące, a nie utrzymane w granicach rozsądku i bardzo dyskretne, jak u mistyków. Inna zasadnicza różnica — chorzy zwykle nie reagują w tym przypadku na protesty otoczenia, podczas gdy mistycy uzgadniają formy ekspiacji z kierownictwem duchowym i dokładnie stosują się do ich decyzji. Postępowanie odwrotne uchodzi za grzech pychy, posłuszeństwo autorytetom uważane jest za niezmiernie ważne dla duchowego rozwoju. S. Faustyna podporządkowywała się także spowiednikowi, który *mało zna drogi nadzwyczajne* [Dz. 112] (ma tu na myśli tajniki zaawansowanej mistyki). Jej zdaniem, *dusza nieposłuszna nie odniesie żadnego zwycięstwa* [Dz. 113].

Wracając do głównego wątku — należy jeszcze wziąć pod uwagę, iż do rozpoznania cyklofrenii potrzebne jest wykrycie powtarzającego się w przybliżonych odcinkach czasowych, nawracania zaburzeń, stanów manii i depresji. Ten rytm jest związany głównie z określonymi porami roku (depresja zwykle na wiosnę i jesień). Fazy trwają z reguły po kilka miesięcy lub tygodni. W tym czasie nastrój nie wykazuje istotnych wahań. Tymczasem intensywniejsze radości i cierpienia bohaterki naszych rozważań trwały w sposób ciągły zwykle po kilka dni, godzin, czasem minutę, jak wynika z *Dzienniczka*. Zależały adekwatnie, zrozumiale, od różnych zdarzeń w jej życiu wewnętrznym (np. podjęcia ekspiacji za czyjeś grzechy) oraz rozmaitych sytuacji zewnętrznych. Dużo przykrości przysporzyła s. Faustynie ludzka małość, posądzenia o obłudę czy o udawanie dolegliwości fizycznych (chorowała na gruźlicę), itp. Nawet w najboleśniejszych stanach ducha z jej słów przebijała ogromna tęsknota za Bogiem, wewnętrzny żar. Był on również wyrażany wprost: *O Boże wiekuisty, pali się we mnie ogień nieugaszony błaganiami Ciebie o miłosierdzie* [Dz. 483 i in]. Bardzo to kontrastuje z poczuciem zubożenia, uczuciowej pustki, spotykanym w depresjach endogennych. *Każda walka mężnie znośzona przynosi mi radość i pokój, światło i doświadczenie, odwagę na przyszłość* [Dz. 499] [..] *miłość i cierpienie zespolone są w sercu moim* [Dz. 1050]. *Choć boli mnie każdy upadek dusz — jednak ponad to wszystko mam w duszy głęboki spokój, gdzie ani triumfy, ani pragnienia, ani przeciwności zachwiać go nie są w stanie, boś Ty mi jest ponad wszelkie dopuszczenia* [Dz. 1366]

Widać więc, że s. Faustyna nie cierpiała na „cykliczne zaburzenie nastroju”, nie było bowiem cykliczności, a termin „zaburzenia” w odniesieniu do ekstazy religijnej wydaje się najzupełniej nieadekwatny... Cechowała ją natomiast niewyobrazalna dla osób dalekich od mistyki, głębia życia wewnętrznego, niezwykle bogactwo przeżyć i natężenie uczuć wyższych. Faktycznie, od ekstremalnego szczęścia do istnego męczeństwa było czasami niedaleko, ale w tym wszystkim dominowała wszechogarniająca miłość, spokój, głębokie poczucie sensu życia i tego, co się aktualnie działo w niej oraz wokół niej. Wyrażało to również zachowanie, znakomicie zintegrowane ze sferą poznawczo-motywową.

Jak na razie, zrozumienie osobowości tego typu wydaje się „zakryte przed mądrymi tego świata”, trudno tu dotrzeć z badaniami statystycznymi, osoby takie rzadko odsłaniają swe tajemnice. Można ewentualnie próbować naśladować je. Poza tym, pojęcia stosowane w naukach takich, jak psychologia czy psychiatria nie są bynajmniej tak ścisłe, jak w matematyce, stąd i wytrawnym profesjonalistom zdarzają się pomyłki nie lada! Niezależnie od tego, czy ma sens przekonanie, że ludzka psyche nie zawiera już dla nas żadnych zagadek! Uważam, iż jedynym honorowym wyjściem dla psychiatrii czy psychologa jest przyznanie przyczynom mistycznym statusu wyjątkowości i zaniechanie zwykle stosowanych kategorii opisowych, diagnostycznych.

Wniosek o dobrostanie psychicznym wielkich mistyków wypływa także z ich społecznego odbioru. Z niezliczonych relacji wynika, że promieniują oni wielką dobrocią i wewnętrzną równowagą (także w obliczu nagonki, niesprawiedliwych restrykcji itp.) Cechuje ich rozwaga i wyczucie sytuacji. Wszystkim ludziom bez wyjątków przyznają wielką wartość, cenią każdy okrucuch dobra. Dalecy są od przypisywania sobie nadzwyczajności — jeśli to możliwe, ukrywają niezwykle przymioty, są bardzo naturalni w sposobie bycia. Chociaż sami stosują różne wyrzeczenia, od innych starają się oddalać cier-

penia: *surowość dla siebie, łagodność dla innych* była dewizą św. Teresy z Lisieux. Mawiała też: *święty smutny to smutny święty* i podczas codziennej godziny rekreacji zabawiła wszystkich zgromadzonych (przez cały dzień pracowała poważnie, w skupieniu). Analogicznie było z siostrą Faustyną. Poczucie humoru płynące z radości życia, ciepła wobec ludzi i dystansu do własnej osoby, wyróżnia wielu świętych. W sumie nic dziwnego, że inni tak się do nich garną i darzą wielkim szacunkiem.

Zajmę się teraz opisanymi przez siostrę Faustynę nadprzyrodzonymi słowami, obrazami oraz pewnymi nadnaturalnymi możliwościami poznawczymi, behawioralnymi. W Biblii jest powiedziane, że człowiek nie może w życiu doczesnym oglądać Boga twarzą w twarz. Jak tłumaczy św. Jan od Krzyża, zdarza się jednak, iż *Bóg najpierw naucza duszę swej mądrości poprzez formy, obrazy i widzenia* [1998, s. 877]. Mocno podkreśla, że nie należy ich pragnąć, bowiem *czysta wiara bardziej niż wizje rozpala miłość ku Bogu* [1998, s. 876]. Na etapie pełnego zespolenia z Bogiem (III okres) wszyscy mistycy otrzymują dar specjalnych rodzajów poznania i oddziaływania, gdyż Wszechmogący dla różnych celów obdziela ich częścią swej nieskończonej potęgi. Jezus wyraźnie zapowiedział obdarzenie swych wiernych wyznawców możliwością czynienia „znaków”, tj. niezawodności modlitwy, uzdrawiania, przepowiadania przyszłych zdarzeń i in. Są to dary Jego łaski (charyzmaty). Chryścijańscy mistrzowie duchowości bardzo jednak ostrzegają przed szybkim uznawaniem doświadczeń nietypowych za pochodzące od Boga, wielka jest tu bowiem możliwość pomyłki, ulegania złudzeniu, a także dlatego, że *Szatan zwykł naśladować objawienia Boże* [św. Jan od Krzyża, 1998, s. 283]. Istnieją jednak wypróbowane możliwości odróżnienia prawdziwych doświadczeń transcendentnych od fałszywych, np.:

- Zgodność z nauką Kościoła, „wiedza objawiona” jedynie głębiej wyjaśnia jakieś uznane prawdy, zachęca do heroicznego realizowania ich, zawiera konkretne wskazówki. Czasem odsłania fragment zamysłów Boga, ale na ogół jedynie w formie warunkowej: *Jeśli pozostaniecie Mi wierni... Jeżeli ludzie nie przestaną dalej Mnie obrażać...*
- Owoce, skutki, jakie powodują one w duszy i sposobie bycia mistyka oraz ich wpływ na innych. Te prawdziwe nie wywołują zamieszania, lecz dają *pokój, oświecenie, mądrość podobną do chwały, słodycz, czystość, miłość, pokorę oraz skłonność i podniesienie duszy do Boga* [św. Jan od Krzyża, 1998, s. 283]. Doznający ich nie szuka próżnego rozgłosu, korzyści materialnych dla siebie. Wierni nie odchodzą od Kościoła, wielu opowiada o nagłych zmianach na lepsze w swym życiu i wnętrzu.
- Zgodność stwierdzonych czy zapowiadanych faktów konkretnych z obiektywną rzeczywistością. Mówi się: „prawdziwy prorok nie boi się rozeznawania”, tj. badania wszystkich aspektów jego przekazów — i to nie jeden raz, tudzież przez dostateczną liczbę ekspertów. Oczywiście, wymaga to też wiele czasu.

Przyjrzyjmy się teraz przeżyciom chorobowym w postaci urojeń, halucynacji wzrokowych i słuchowych o treści religijnej (którymi niektórzy próbują tłumaczyć treść *Dzienniczka*). Jak podaje A. Bilikiewicz podstawową cechą urojeń jest *fałszywe interpretowanie faktów i trwanie przy mylnym sądzie mimo oczywistych dowodów błędności* [Bilikiewicz A., Strzyżewski W 1992, s. 57]. Dodatkowo, w przypadku wymienionych wcześniej schorzeń, urojenia te to *z reguły przelotne, niekonsekwentne w treści, nierzadko*

*absurdalne sądy wypowiedane „ad hoc” w zależności od sytuacji, w której znajduje się chory [...] rażąco odbiegające od realiów [Tamże, s. 210]* Podobnie mała spójność wewnętrzna, słabą integracją z cechami osobowości znamionuje wizje u psychotyków. Tak więc, pacjent np. czuje się wybrany przez Boga dla ogłoszenia, że dziś po południu w jego wnętrznościach wybuchnie bomba, ale on uratuje wszystkich na świecie. Twierdzi, że czyta w myślach ludzi, jednych posądza o szykowanie zasadzki z powodu zazdrości o jego odkrycia, innych o przygotowywanie mu stanowiska dyrektora tego szpitala. Jest przekonany, że „pod niego” wszyscy wokół są elegancko ubrani. Ma protekcyjny, wyższościowy sposób traktowania współpacjentów i personelu z powodu swych „objawień”. Zadrecza otoczenie opowiadaniem o nich w kółko. Inny pacjent z kolei twierdzi, że jest Chrystusem. Ktoś podaje się za Matkę Boską i Boga Ojca w jednej osobie, słyszy to bowiem w swej głowie. Całość (ton głosu, treść oraz styl wypowiedzi) sprawia co najwyżej wrażenie ostrej parodii tychże objawień religijnych. Nierzadko ludzi tych mało obchodziły wcześniej sprawy wiary.

W rezultacie postawienie diagnozy psychozy nie jest na ogół zbyt trudne. Zwraca uwagę mały krytycyzm psychotyków co do objawów choroby. Pacjent np. podaje, że polecenie pozbawienia życia siebie otrzymał od Jezusa. Zdarza się, że słyszy głos łączący go i zmuszający do bluźnierstw i przypisuje to oddziaływaniu Boga. Nie widzi sprzeczności pomiędzy uważaniem się za świętego, a tym, że przeklina, odbiera rzeczy innym. Wskazywanie mu tych nielogiczności często powstrzymuje destrukcyjne czynności, lecz nie zmienia przekonań i powiększa jeszcze napięcie. Dopiero farmakoterapia w zestawieniu z psychoterapią stwarza szansę ustąpienia objawów i pojawienia się krytycyzmu.

Już sam stosunek s. Faustyny do własnych niezwykłych przeżyć wskazuje na niespełnienie tego podstawowego kryterium wytwórczości psychotycznej, jaką jest bezkrytyczna wiara w ich realność. Był bardzo ostrożny i rozsądny: *Mówiłam już wprost do Pana: Jezu, ja się Ciebie boję, czy Ty nie jesteś jakim widmem. Jezus mnie zawsze uspokajał, ale ja zawsze nie dowierzałam, dziwna rzecz, im ja więcej nie dowierzałam, to Jezus więcej dawał dowodów, iż On jest sprawcą tych rzeczy [Dz. 122].* (Te wypowiedzi przekonują mnie w pełni, są bardzo logiczne, świadczą m.in. o poczuciu granic pomiędzy bezpośrednią realnością a nadprzyrodzoną.) *Jednak dusza wierna Bogu nie może sama rozstrzygać swych natchnień, musi je poddawać pod kontrolę bardzo wykształconego i mądrego kapłana. Wiele jest rzeczy niepewnych, Bóg lubi i cieszy się, kiedy dusza nie dowierza Jemu Samemu dla Niego samego, dlatego, że Go kocha, to jest ostrożna i pyta się, aby stwierdzić, czy to naprawdę Bóg jest, co w niej działa. A utwierdziwszy się przez światłego spowiednika, niech będzie spokojna [Dz. 139].*

O tym, że dane są jej szczególne łaski mistyczne, a „obcowanie z Jezusem nie jest ani histerią, ani marzycielstwem, ani złudzeniem” zapewnił ją, oprócz niektórych przełożonych, cenny rekolekcjonista o. Edmund Elter SJ, później o. Józef Andrasz SJ, wreszcie jej najważniejszy powiernik, profesor Uniwersytetu i Seminarium Duchownego w Wilnie – ks. Michał Sopoćko. Z początku wykazywał dużą rezerwę, poddał s. Faustynę pewnej próbie, radził się innych kapłanów, poprosił nawet o badanie psychiatryczne podopiecznej (które wykluczyło chorobę psychiczną). Później bardzo się zaangażował w rozpowszechnianie kultu miłosierdzia bożego i świadczenie o wiarygodności jego głosicielki [Szymański S. 1981].

Jaka jest zgodność jej przekazów z wcześniej wymienionymi kryteriami prawdziwości objawień?

1 O zgodności z depozytem wiary świadczy fakt, że Kościół ogłosił s. Faustynę błogosławioną (komisje watykańskie są bardzo krytyczne i skrupulatne). Nie miała ona wizji Boga Ojca wyraźnych. Gdy kiedyś zastanawiała się nad tajemnicą Trójcy Świętej, Jezus powiedział jej: *Jaki jest Bóg w swej Istocie, nikt nie zgłębi, ani umysł ludzki ani anielski. Poznaj Boga przez rozważanie Jego przymiotów, lecz oglądała go przez cieniutką zasłonę wiary* [Dz. 30]. Zwraca uwagę zharmonizowanie i wzajemne wzmacnianie się doznań wzrokowych i słuchowych — gdy autorka *Dzienniczka* była pouczana o konieczności pełnego spokoju zaufania Bogu, „dzieciństwa Bożego”, widywała Jezusa w postaci pięknego dziecka itp. Główną jej misją było właśnie szerzenie przesłania o wielkiej miłości Boga do ludzi, hojności dla wyznających winy — *niech się nie lęka zbliżyć do Mnie grzesznik* [Dz. 50]. Apeluje do tego podpis pod sławnym obrazem: *Jezu, ufam Tobie (Obiecuję, że dusza, która czcić będzie ten obraz nie zginie)* [Dz. 48]. Treść obrazu została ukazana jej w wizjach — przedstawia on to, co jest ratunkiem dla dusz (promienie nawiązujące do Męki Pańskiej i oznaczające sakramenty święte). Przekazy nawołują do pośpiechu w korzystaniu z tych dobrodziejstw, gdyż każdego człowieka dosięga po śmierci również boża sprawiedliwość, bliskie jest także wymierzenie jej całemu światu, który bardzo już gardzi Bogiem. S. Faustyna przytoczyła wiele wezwań Jezusa do niej w rodzaju następującego: *Córko moja, masz przystąpić do czynu, Ja jestem z tobą. Prześladowania i cierpienia czekają cię wielkie, ale niech cię pociesza myśl, że wiele dusz zbawi się i uświęci przez dzieło to* [Dz. 466]. *Moja najmilsza sekretaroko, napisz, że pragnę przelewać swe boskie życie w dusze ludzkie i uświęcać je, byle one zechciały przyjąć moją łaskę [...] Moją rozkoszą jest działać w duszy ludzkiej, napełniać ją swoim miłosierdziem i usprawiedliwiać ją* [Dz. 1784]. Moim zdaniem, w treściach przekazanych przez s. Faustynę nie sposób doszukać się owej psychotycznej przelotności i niespójności czy tym bardziej absurdałności. Człowiek wierzący ma przecież prawo dopatrywać się związku pomiędzy własną modlitwą a np. pożądaną pogodą (to podjęcie modlitwy a nie „stan podwyższonego nastroju” zbiegło się z nagłym ustaniem gwałtownej burzy — [Dz. 1731]). Otoczenie omawianej siostry potwierdzało tego typu fakty [Szymański S. 1981]

2. Następne wymienione kryterium autentyczności objawień, jak wynika z *Dzienniczka*, także jest zachowane — nie wpływały one na nią dezorganizująco, ale tak, jak „sobie życzył” św. Jan od Krzyża. Do sanktuarium w Łagiewnikach w Krakowie w święto Bożego Miłosierdzia przybywają tłumy, wielu dziękuje za przeróżne łaski.

3 Trzecie kryterium (zgodność z obiektywną rzeczywistością) to temat szczególnie intrygujący. Pozwolę tu sobie na dłuższą dygresję. Wokół wielkich mistyków można często zauważyć wiele nieprawdopodobnych zdarzeń. Dość wspomnieć o legendarnym XX-wiecznym zakonniku bł. o. Pio. W każdym razie niepodważalne dowody dokonania przynajmniej jednego cudu należą do warunków ogłoszenia kogoś świętym lub błogosławionym.

Reasumując, ani w piśmiennictwie, ani w linii życiowej siostry Faustyny nie znajduje podstaw do przypisywania jej jakiegokolwiek psychopatologii, nie tylko tej ciężkiej. Przyznam się, że utożsamianie „szaleństwa bożego” z jakimiś zaburzeniami, nadawanie mu etykietek psychiatrycznych, wślaczanie do DSM-ów przypomina mi czynność wpychania pierzyny do pudełeczka na nici...

Nie uważam ludzi chorych psychicznie za niezdolnych do osobistej świętości. Już samo znoszenie poważnych dolegliwości psychicznych oraz ich społecznych konsekwencji, z pełnym poddaniem się woli bożej (nieraz je widuję u moich pacjentów), stanowi z pewnością miłowy krok ku niej. Jak mówi o. Józef Augustyn SJ, u wielu ludzi podających się za wierzących, Bóg jest dopiero na 5. miejscu — za osobami bliskimi, dobrami materialnymi, własnym „ja”, ambicjami. Choroba psychiczna rani emocjonalnie, a przy tym nierzadko kurczy możliwości uzyskania satysfakcji w tych zakresach. Wszystko to sprzyja szukaniu oparcia w czymś transcendentnym, zwłaszcza że ludzie z urojeniami i halucynacjami o treści religijnej bardzo niechętnie rezygnują z przekonania o ich mistycznej naturze. W ten sposób, sprawy wiary łatwo mogą się przesunąć na pierwsze miejsce w ich zainteresowaniach. Lekarze psychiatrzy, psychologowie kliniczni spotykają się więc w swej zawodowej praktyce z wielką liczbą osób demonstrujących religijność, modlących się, a przy tym najczęściej dobrych, sympatycznych. Nic dziwnego, że z upływem czasu niektórzy z nich zaczynają sądzić, iż wielcy, święci wizjonerzy są tego samego pokroju, co ich podopieczni.

Relacja pomiędzy mistyką a zdrowiem psychicznym człowieka wydaje mi się natomiast dość adekwatnie naświetlona w książce *Życ w tym świecie i przetrwać* [Skynner R., Cleese J. 1994]. R. Skynner, główny autor, znakomity psychoterapeuta rodzinny nader przekonywająco dowodzi, że zdolność do religijności typu mistycznego zazwyczaj współwystępuje z najwyższym stopniem osobowościowej integracji, normy psychicznej. (Sprzeciw budzi jednakże incydent wspomniany na str. 320, czego autor zresztą jest świadomy). Łączy się ona z takimi cechami, jak wielka życzliwość i otwartość na ludzi, odrzucanie manipulacji w stosunkach z nimi, zdolność wybaczenia, poczucie bezpieczeństwa, duży wgląd we własne motywacje, spontaniczność, twórczość i niezależność w myśleniu, postępowanie zgodne z duchem własnej religii — a nie tylko z jej literą — oraz radość życia. Nie jest to bynajmniej stan odrywania się od rzeczywistości czy zagubienia w niej, lecz przeciwnie — stan ponadprzeciętnego kontaktu z realnością, większego rozbudzenia świadomości. Im niższy szczebel zdrowia psychicznego, tym większy lęk przed otwieraniem się na innych i szczerością wobec samego siebie, mniejsze różnicowanie i modulowanie emocji, większa skłonność do sądzenia. *Na dolnym poziomie [normy] są ludzie, którzy nie tylko chcą osądzać innych, ale chcą ich też prześladować i karać, i w dodatku może im to sprawiać sporą radość* [Skynner R., Cleese J. 1994, s 305]. Religia tu traktowana jest jak magia, czyli jako środek do szybkiego zaspokojenia pragnień. Pogląd, że znamionująca mistyków wysoka prospołeczność i samokontrola, duże znaczenie wartości wyższych w regulacji zachowania, dobry wgląd we własne uczucia, adekwatność samooceny, żywa inteligencja, wytrwałość i skuteczność w realizacji zamierzeń itp., to podstawowe oznaki pełnej dojrzałości osobowościowej, jest zresztą od dawna ugruntowany w psychologii.

### Summary

In a psychological journal „Characters”, a famous Catholic nun – Faustyna Kowalska was presented as a seriously psychopathological person. This a consequence of the interpretation that the author gave to her mystic experiences described in her „Diary”. However, in reality it is possible to indicate the main differences between the basic symptoms of disturbances she was supposed to suffer from (bipolar affective or schizoaffective psychosis) and the visions of the great saints’ inner life.

First of all, a religious ecstasy should not be confused with pathological mania. Like other mystics, Faustyna Kowalska experienced states of great happiness, but with no verbal or behavioral excitation, dispersion, chaotic thinking, etc. It can be proved by the contents of her confessions as well as by their equal literary level. Usually, the background, dynamics and consequences of mystics' negative moods are different from psychotic depression. Periods of sadness (and of an unusual joy) in Faustyna Kowalska's life did not appear in cycles, as they do in patients. Her rich emotionality does not resemble emotional indifference observed in endogenous depression.

Identification of supernatural worlds, visions, possibilities of acting, which appear to great mystics, with productive psychotic symptoms is a mistake. Faustyna Kowalska presented a critical and cautious relation to her own extraordinary experiences, which do not occur in patients with delusions and hallucinations. Internal consistency, accordance with the canons of faith, confirmation by later facts suggest the transcendent source of contents presented in „The Diary”. In social reception, Faustyna Kowalska was a person of deep inner harmony, full of peace and love to others.

Mystical experiences of Christian saints do not interfere with psychic well-being and a high level of personality integration. Psychiatrists and psychologists should give them the status of exception.

### Piśmiennictwo

- Augustyn Józef o. 1996: *Dynamika życia duchowego*. Zestaw kaset. Wyd. M, Kraków
- Augustyn św. 1998: *Wyznania*. Znak, Kraków.
- Bacchiarello J o 1990 *Sny — wizje św. Jana Bosco apostoła młodzieży*. Wyd. salezjańskie, Warszawa.
- Biblia Tysiąclecia. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Wyd. Pallottinum, Poznań–Warszawa 1971
- Bilikiewicz A, Strzyżewski W 1992: *Psychiatria*. PZWL, Warszawa.
- Cummins N o. 1992. *Wprowadzenie do nauki św. Jana od Krzyża*. Wyd. karmelitów bosych, Kraków
- Franck B 1996: *W matni*. New Age.
- Frossard A 1995: *. Bóg i ludzkie pytania*. Wydawnictwo Jedność, Kielce.
- Jan od Krzyża św. 1998: *Dzieła*. Wyd. karmelitów bosych, Kraków.
- Kowalska F. bł. s. 1997: *Dzienniczek — Miłosierdzie Boże w duszy mojej*. Wydawnictwo księży marianów, Warszawa.
- Lafrance J. 1998: *Potega modlitwy*. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków.
- Leksykon New Age 1997. Wydawnictwo M, Kraków.
- Randall N Baer
- Sion V O 1998: *Po falach ufności i miłości — realizm duchowy Teresy z Lisieux*. Wyd. karmelitów bosych, Kraków
- Skyner R, Cleese J 1994: *Życie w tym świecie i przetrwać*. Agencja Wydawnicza J. Santorski, Warszawa
- Szymański J o. 1981: *W służbie Bożego Miłosierdzia*. Zgromadzenie Sióstr M.B Miłosierdzia, Kraków.
- Teresa od Dzieciątka Jezus i św. Oblicza 1997 *Rękopisy autobiograficzne*. Wyd. karmelitów bosych, Kraków.

Adres: Szpital Specjalistyczny im. dr. J. Babińskiego  
ul. Babińskiego 29  
30-393 Kraków